Nr. 9 (42) Grudziądz, wrzesień 1927 r. Rok IV.

Prenumerata
roczna:
w kraju . . . . 5,— zł.
za granicą . . 1,50 dol.
kwartalna:
w kraju . . . . 1,50 zł.

Numer pojedyńczy
50 groszy.

Konto czekowe P. K. O.
Poznań Nr. 206 471.

Strażnica Bałtycka

Cena ogłoszeń:
1 strona . . . . 90 zł.
1/2 strony . . . . 50 „
1/4 „ . . . . 30 „
1/8 „ . . . . 20 „
1/16 „ . . . . 12 „

Ogłoszenia w tekście
100% drożej.

Centralny organ Powstańców i Wojaków i Oficerów Rezerwy na Pomorzu.
Wychodzi miesięcznie

Kierownik wydawnictwa i naczelny redaktor: Tadeusz Ziółkowski, Grudziądz.
Wydawca: Zarząd Okręgowy Tow. Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.
Redakcja: ul. Ogrodowa nr. 18. Telefon nr. 371. Otwarta od godz. 17—18.
Administracja: ul. Sienkiewicza 9. Telefon 640. Otwarta od godz. 8—13 i 15—18.

NUMER POŚWIĘCONY ZIEMI KASZUBSKIEJ I WYBRZEŻU POLSKIEMU

Z OKAZJI ZJAZDU KASZUBSKIEGO W KARTUZACH.

Odnowienie prenumeraty!

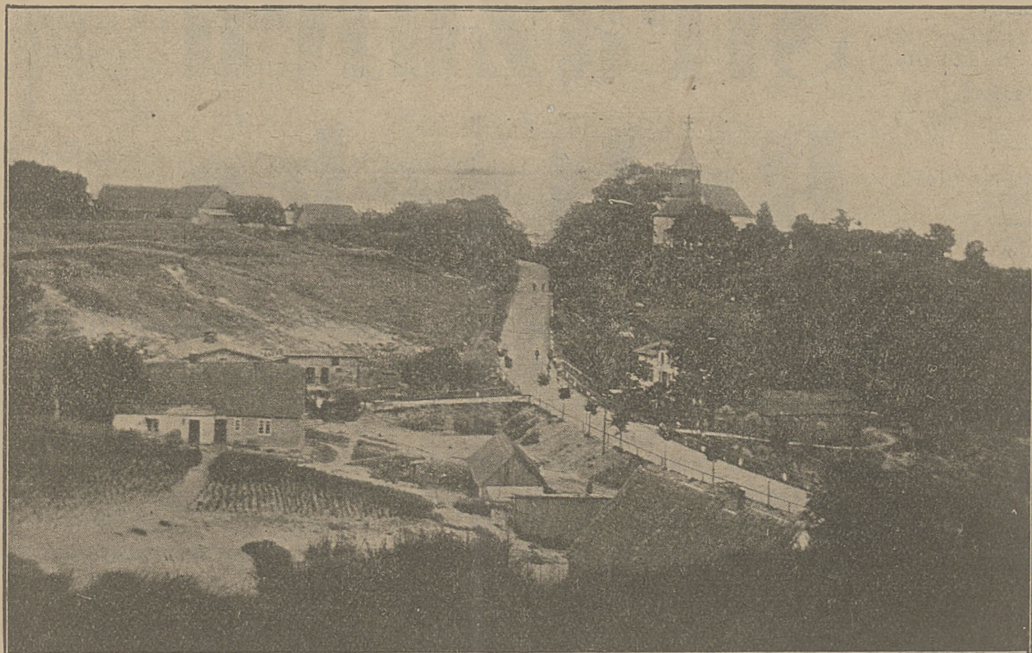
P. P. Abonentów i Zarządy Towarzystw, którzy prenumeratę opłacają kwartalnie, wzgl. którzy opłacili prenumeratę roczną do III kwartału włącznie, prosimy o przekazanie przedpłaty za IV kwartał najpóźniej do 25. IX. br. chcąc na czas otrzymać zeszyt październikowy.

Usilnie prosimy, aby Szanowni Abonenci starali się o pozyskanie dla nas z grona swych znajomych nowych abonentów, abyśmy mogli nasze czasopismo jeszcza więcej udoskonalić.

„Strażnica Bałtycka“ jest najtańszem czasopismem i jedynem w swoim rodzaju.

Wydawnictwo „STRAŻNICY BAŁTYCKIEJ“.

Z wybrzeża polskiego i



Gdynia. Widok na Oksywie.



Latarnia morska w Helu.

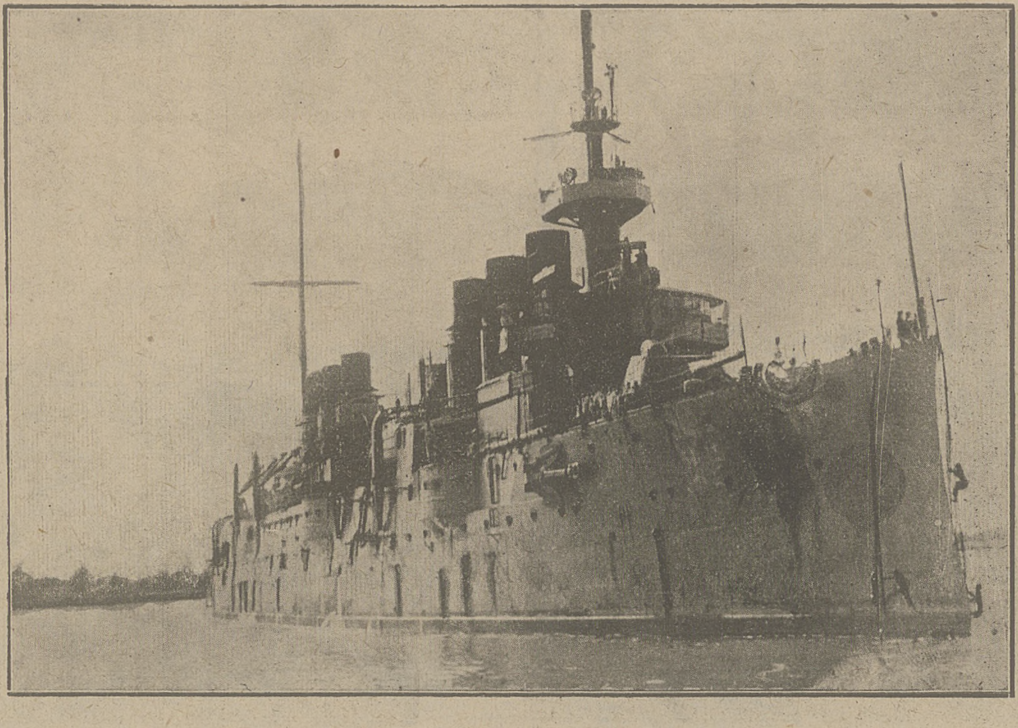


Kościół parafjalny w Matarni pow. Kartuski.

ziemi kaszubskiej.



Port w Gdyni. Widok z Kamiennej Góry.



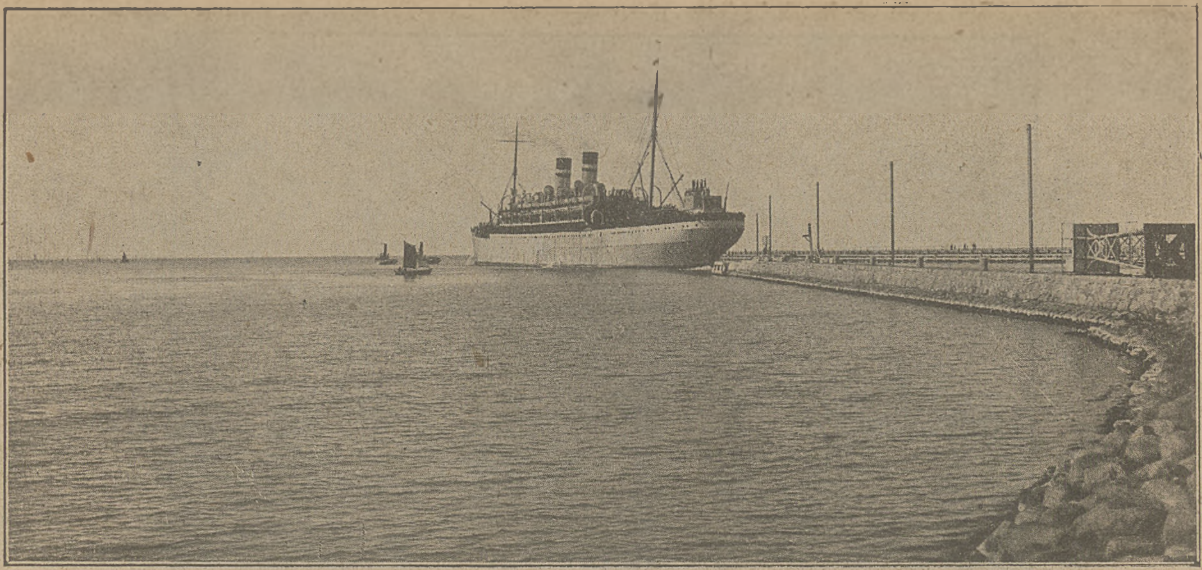
Amerykański statek w porcie w Gdyni.



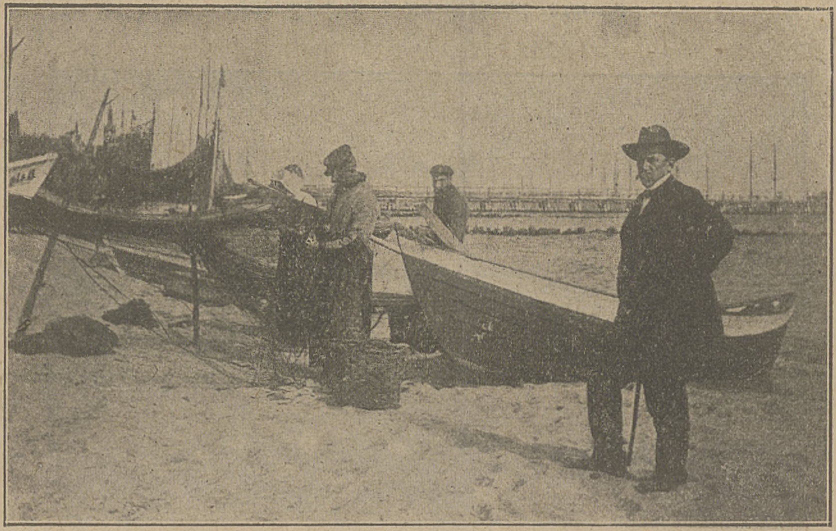
Widok z Gdańska.



Pomost w Helu.



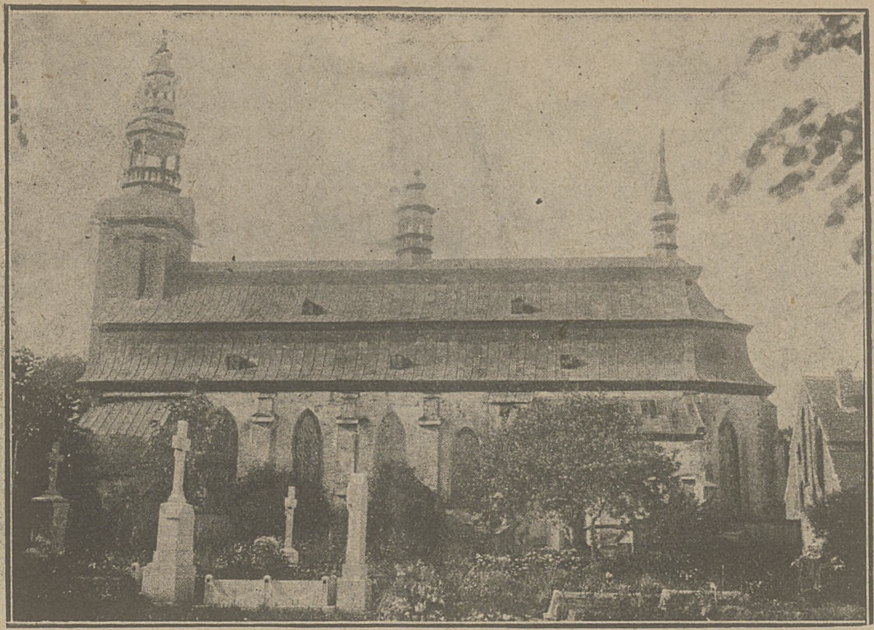
Na wybrzeżu.



Rybacy Kaszubscy.



Port w Helu.



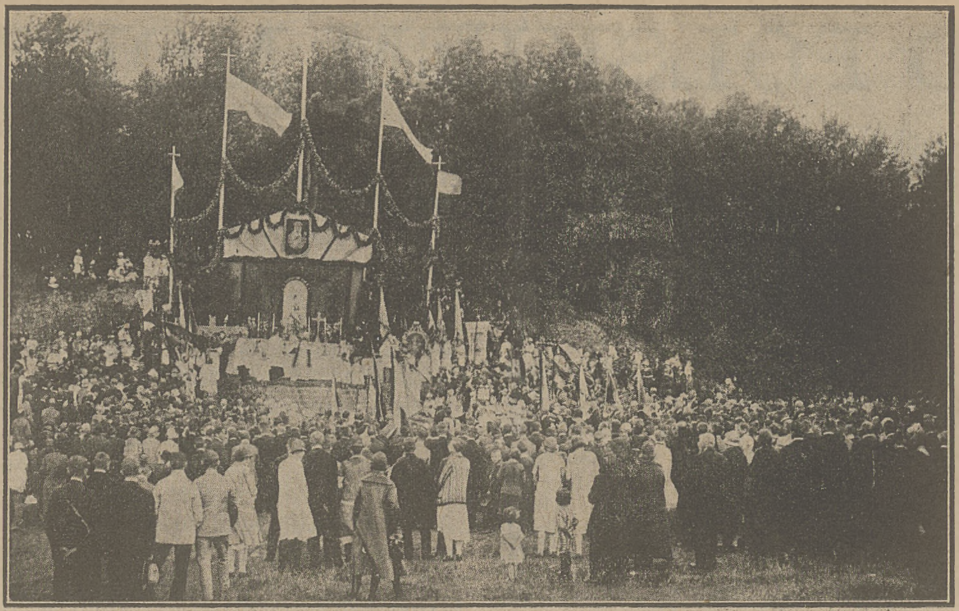
Kościół parafjalny w Kartuzach.



Pomost w Gdyni.



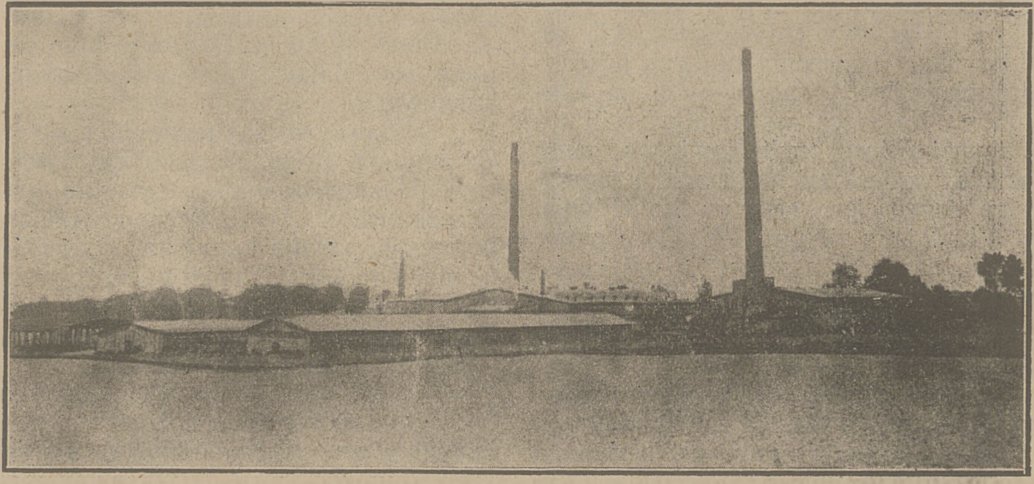
Wybrzeże polskie pod Orłowem.



Uroczystość poświęcenia sztandaru Tow. Pow. i Woj. w Pogódkach pow. Kościerski w dniu 24 lipca br.



Pełne morze pod Helem.



Powiat kartuski posiada dużo cegielń. Obrazek przedstawia cegielnię w Firogu.

TAD. Z—SKI.

NAD POLSKIEM MORZEM.

Odetchnąłem swobodniej dopiero, gdy pociąg minął granicę polsko-gdańską i przybliżał się do Małego Kacka. Przyznam się szczerze, że bardzo niechętnie przebywam na terenie tak zw. wolnego państwa Gdańskiego i jedynie z konieczności przejeżdżam przez nie, albowiem pociąg Warszawa—Hel niema innej drogi.

Wyjeżdżając na letnisko nad polskie morze, z góry ułożyłem sobie plan zwiedzenia całego wybrzeża, a nawet podróżowania po całej ziemi Kaszubskiej, szczególnie zaś po pięknej „Kaszubskiej Szwajcarji".

Wysiadam na stacji Mały Kack i udaję się do Orłowa, jednej z najpiękniejszych miejscowości na wybrzeżu polskiem. Letnisko Orłowo niemiało dotychczas dostatecznej komunikacji. Morska komunikacja jest bowiem bardzo utrudniona z powodu płytkiej wody pod Orłowem, co uniemożliwia dobijanie wielkim statkom Polskiej Żeglugi Państwowej. Zato kursuje wielka motorówka między Sopotami a Orłowem. Z Orłowa do Gdyni jest zaś połączenie motorówką gdyńską. Pozatem kursuje między Gdynią a Sopotami autobus, który staje na szosie w Małym Kacku niedaleko letniska Orłowo.

Orłowo leżące między Sopotami a Gdynią (od Sopot 2 klm., a od Gdyni 3 klm.), z rozległą słoneczną plażą i położoną wśród lasów, stanowi cel wycieczek letników z Sopot i całego polskiego wybrzeża. Pobyt tam jest bardzo przyjemny, spokojny wypoczynek, a przedewszystkiem jest stamtąd najpiękniejszy widok na morze polskie. Wspaniały dom kuracyjny z dobrą kuchnią cieszy się powodzeniem letników. Orłowo wskazuje znaczny rozwój i ruch budowlany, jak z resztą całe polskie wybrzeże.

Autobusem udaję się, po dłuższym pobycie w Orłowie, do Gdyni, tego przyszłego centralnego ośrodka polskiego handlu zamorskiego. Ta niegdyś mała wieś rybacka zmieniła się w ostatnich latach nie do poznania. Od chwili zatwierdzenia projektu rozplanowania miasta przez Ministerstwo Robót Publicznych, mianowicie od roku 1926, ruch budowlany w Gdyni znacznie się ożywił, aczkolwiek i w poprzednich latach był bardzo wielki. Po ustaleniu ogólnych wytycznych rozbudowy Gdyni wzmożyła się inicjatywa w kierunku wznoszenia nowych urzędowych i prywatnych budowli, zakrojonych na znacznie szerszą miarę. Najwięcej wspaniałych will powstało na Kamiennej Górze czyli Kamieńcu, gdzie brzeg jest znacznie wzniesiony nad poziom morza. U stóp Kamieńca rozpościera się szeroko Gdynia, a w dali widnieje budujący się port. Prace portowe posuwają się raźno naprzód, a wszędzie przekonać się można o gorliwej opiece naszych władz tak centralnych jak i lokalnych, których intensywna praca doprowadziła Gdynię do takiego rozkwitu.

Za portem widnieje wysoko Kępa Oksywska, ze wsią Oksywie. Jest to wieś rybacka ze starożytnym kościołem i prześlicznie położonym nad morzem cmentarzem, godnym widzenia. Obok budującego się portu pod Kępą Oksywską w niedalekiej odległości znajdują się koszary marynarki wojennej.

Polecenia godną jest podróż koleją z Gdyni przez Redę i Puck na Hel. W ten sposób pozna się prawie całe polskie wybrzeże. Podobnie jak w innych latach, udałem się tą drogą na Hel, aby powrócić statkiem z Helu do Gdyni.

Po drodze mijam Chylonję, wieś o 600 mieszkańcach, z kościołem św. Mikołaja. Istnieje tu również Towarzystwo Powstańców i Wojaków. Na lato przybywa tu kilkudziesięciu letników dla sąsiedztwa morza i lasu.

W dalszym ciągu biegnie pociąg przez Rumję — Zagórze, Redę, Rekowo, Mrzezino, Zelistrzewo do Pucka. Puck jest miastem powiatowem, liczącem przeszło 3000 mieszkańców i poza Gdynią jedynem polskiem miastem położonem nad morzem. Jest tu kilka hoteli, Dom Kuracyjny, kilka kawiarni i restauracyj. W środku miasta obszerny rynek, zabudowany czystemi kamieniczkami z końca XVIII i początku XIX w., ku któremu zbiegają się pod prostym kątem ulice. Na środku rynku znajduje się tablica z nazwiskami mieszkańców powiatu puckiego, poległych w walkach za Ojczyznę w latach 1919—20. Istnieje tu również ruchliwe Tow. Powstańców i Wojaków. Na tarasie nad morzem niedaleko rynku stoi wspaniały kościół katolicki, górujący nad miastem i portem. Jest to trzynawowy halowy gotyk ceglany, z ciężką niewykończoną wieżą od frontu. Dalsza część wieży, oraz część murów w prezbiterjum pochodzą z końca XIII w., tj. z doby książąt pomorskich, górna część wieży i nawy z XIV w. Kościół odrestaurowano w 1496 r. po zniszczeniu za wojny trzynastoletniej. W końcu XVI w. dobudowano gotyckie kaplice. Długość kościoła wewnątrz wynosi 37,5 m., szerokość 20 m. Poniżej kościoła farnego znajduje się maleńki port. Miasto leży na urodzajnej Kępie Puckiej.

Przez Swarzewo dojeżdżamy do Wielkiej Wsi (10 klm. od Pucka), która położona tuż nad brzegiem Wielkiego morza i zatoki Puckiej, jest pierwszą miejscowością, mającą styczność z półwyspem Helskim, gdyż tu zaczyna się ten wązki piaszczysty, pokryty skarłowaciałą sosną pas ziemi, wdzierający się na przestrzeni 35 klm. wgłąb morza, szerokości 300 do 3000 m. Sama wioska schludna, rozsiana wzdłuż małych wzgórków, przecięta jedną szeroką ulicą wiejską, ciągnie się aż do wydm półwyspu.

Obok Wielkiej Wsi znajduje się osada Hallerowo, posiadająca od roku bieżącego mały dworzec kolejowy.

Wdalszym ciągu znajdują się osady rybackie Czałupy, Kuźnica, a nieco dalej większa wieś rybacka Jastarnia, mająca przeszło 100 domów i 500 mieszkańców. W Jastarni znajduje się jedyna na półwyspie parafja katolicka. Kościół drewniany pochodzi z 1836 r. Istnieje tu także ruchliwe Towarzystwo Powstańców i Wojaków. W Jastarni roi się od letników i prawie każdy, choćby najmniejszy pokoik w chacie rybackiej jest zajęty.

Na wschód od Jastarni, oddalony 1 klm. leży Bór. Jest to wieś również czysto kaszubska, licząca blisko 500 mieszkańców. W kierunku północnowschodnim od Boru na wysokiej wydmie piaszczystej nad brzegiem Wielkiego Morza stoi latarnia morska, oświetlana lampami naftowemi.

Pociąg dobiega do celu mej podróży, do Helu. Stacja kolejowa położona jakby w parku. Ruch na niej wielki. Jedni przyjeżdżają dopiero na wywczasy, drudzy natomiast z miłemi wspomnieniami i opaloną skórą opuszczają letnisko, aby na przyszły rok znaleźć się znów na Helu.

Hel był niegdyś miasteczkiem. Obecnie jest wsią liczącą 600 stałych mieszkańców, prawie wyłącznie ewangelików. Głównem ich zajęciem podobnie jak we wszystkich miejscowościach półwyspu, jest rybactwo. Wioska przedstawia się na ogół czysto. Składa się ona z jednej szerokiej ulicy, przy której stoją wśród sadów owocowych schludne domki szczytami do ulicy. Te małe domy są malowane na biało, z czarnemi, mocno nasyconemi smołą, wiązaniami z drzewa, kryte dachówką, o charakterystycznych drzwiach wejściowych, równo na dwie połowy przeciętych, o okienkach szerokich, czystych, pełnych kwiatów, zasłoniętych białemi firaneczkami, z wnętrzami, przypominającemi wnętrza domów holenderskich. Zbudowane są przeważnie wszystkie w tym samym stylu, który jest połączeniem motywów holenderskich i kaszubskich, dających wiosce piętno szczególnego, a odrębnego wdzięku.

Oprócz kilku modnych willi, posiada Hel pięknie położony nad brzegiem morza dom kuracyjny z czarującym widokiem na morze. Między wioską a stacją kolejową w pobliżu parku znajduje się szkoła.

Najcenniejszym zabytkiem Helu jest kościół ewangelicki, ceglany gotyk, niegdyś katolicki, będący od r. 1526 w rękach ewangelików. Obecny stan kościoła wskazuje na to, że jest on tylko częścią dawnego, który albo nie został wykończony, lub po pożarze w r. 1572 tylko częściowo odbudowany. Najlepszym dowodem tego jest nawa, która w stosunku do swej długości jest nieproporcjonalnie szeroka. Jest ona mianowicie 8,5 m. długa, 19,5 szeroka.

Na wschód od Helu wykończona w r. 1827, na wybrzeżu Wielkiego Morza stoi latarnia morska, a obok niej stacja sygnałowa. Latarnię Morską zwiedzać można przez cały dzień za pewną opłatą. Wewnątrz jest 180 schodów na galerję, skąd przedstawia się oku wspaniały widok na morze, półwysep Helski i szarzejący się na widnokręgu ląd. W kierunku południowo-zachodnim przez las z Helu prowadzi droga, obok wzgórza zwanego Bocianiem Gniazdem, ku wydmom paszczystem nad Wielkiem Morzem.

W roku 1892 zbudowano w Helu port rybacki, od którego to czasu stał się Hel miejscem zbornem wielu rybaków, łowiących we wschodniej części Bałtyku, na pełnem morzu. Stąd wyjeżdżają oni na wielkich kutrach motorowych, na połowy łososi, śledzi, węgorzy i fląder.

Pól uprawnych Hel nie posiada, gdyż na piaszczystej roli nie rośnie żadnego rodzaju zboże. Sadzone będą jedynie ziemniaki.

Od czasu wyzwolenia Helu i powrotu jego na łono Ojczyzny nastąpił wielki zwrot w jego dziejach. Z cichej wioski stała się ruchliwa miejscowość klimatyczna, w której ruch letników jest wielki. Dogodna komunikacja kolejowa, przystań okrętowa, pięknie położona wioska wśród lasu sosnowego, przyczyniają się do szybkiego rozwoju Helu.

W porcie Helskim powiewa flaga polska. — Rzeczpospolita Polska panuje nad polskiem morzem.

Jak morze wychowuje i kształci narody.

Waży się człowiek siły swe mierzy z elementarną przemocą morza, wybiera się jako żeglarz do zapasów z wichurą i burzliwą falą morską. W zawodzie tym rozwija mięśnie, hartuje wolę i nerwy, ćwiczy zmysły, wyrabia siłę charakteru, wzwyż kroczy z każdym nowym triumfem ku zdobyciu wiedzy i ku opanowaniu twardej siły natury.

W jak bystrej obserwacji wbija w dal swe źrenice ogorzała twarz marynarzy, jak dzielna i pracotwórcza jest ich cała jaźń!

Gnuśnej bezczynności, lenistwu, przeciwstawia się duch zamieniony z bezmyślnego horyzontu na siłę energji i zadziwiającą wytrwałość w działaniu.

Jeśli naród taki morski, jak w Norwegji i Anglji wielkie koła sobie zakreśla, jeśli w dodatku jest podstawą ogólnej gospodarki państwowej i dla niewielkiej odległości od wybrzeża ludowi w wśródlądzie się udziela, — to wyższość charakteru ludzi nadmorskich zapala myśl ludzi, nie morskich, mieszkających dalej w głąb lądu, przez naśladowanie.

Budzi się wówczas spoufalenie się w szczególści z oceanem, a wogóle z wszechziemią, rowija się handel, kolonizacja zamorska roztacza coraz szersze kręgi, w narodzie budzi się duch przedsiębiorczości, odwagi, przez stykanię się z ludźmi z inych kontyngentów rośnie światopogląd — a razem z nim kulturalny dorobek.

Typowy przykład z starożytności rozświetla nam porównanie między poczciwymi, lecz pełnymi ciasnoty serca Spartańczykami, którzy konserwatywnie żyli wśród górzystych murów swej doliny Eurotas, — a między Jończykami, postępowymi marynarzami, wypieszconym egejskich mórz powietrzem, pełnymi wesołości i bezgranicznej żądzy czynów.

Praczłowiek zaledwie znał świat morski. Dla późniejszych pokoleń morze było przedmiotem strachu i obawy. — Lecz gdy z czasem człowiek nad morzem się osiedlił, korzystał z jego skarbów i do usług wziął szeroki jego grzbiet, zbliżał się do tego żywiołu bardziej, coraz bardziej — aż wreszcie zaczął czcić je jako bóstwo — wszechstwórcę.

Czarujące piękno morza, gdy w dzień pogodny żeglarzom pozwala spokojnie sunąć po swej lustrzanej toni, w której za dnia blask słońca, a w nocy gwiaździste sklepienie srebrzyście się odbija, albo jeśli w burzy wichrze fale się pienią, świetliste błyskawice przecinają posępne sklepienie nieba i wody, odgłos uderzeń bałwanów o skalisty brzeg, walka okrętu z wichurą, potem po burzy w spokojnych drganiach eteru, gdy wiecznie zmienna gra barw roztacza się wokół w przepięknej harmonji nieba i wody — człowiek wyczuwa z tego moc poezji i piękna.

I nietylko Homer i Ossjan wszystko to nam przedstawili w swych poetyckich opisach, nie, nawet prostacy, przy rwących się sieciach połowu, wyśpiewują to piękno — a malarze wszystkich nadmorskich narodów uwiecznili w swych wspaniałych

arcydziełach cześć człowieka w obliczu potęgi oceanu.

Wiedza i technika już przez samo obcowanie z morzem posunęła się daleko naprzód, ponieważ ono poprostu zmuszało człowieka do konstruowania odpowiednich przyrządów lokomocyjnych i pędziło do coraz lepszego udoskonalenia.

I jak wielostronna była wiedza i technika w dziedzinie budowy statków, zanim XIX w. na parowce się zdobył, by wbrew wiatrom i prądom oceany przepruwać!

Również nauki i badania nad sterowaniem okrętów dały błogosławione wyniki.

Jeszcze dzisiaj żyją na wyspach karolińskich niektórzy siwi członkowie tych kół, które podały dokładną znajomość gwiazd do celów sterniczych i tak dokładną znajomość rozkładu wysp, jakiej nawet jeszcze nie posiadała współczesna geografja narodów kulturalnych.

Włoskim żeglarzom zawdzięczamy wprowadzenie kompasu do usług żeglugi na podstawie najpierw w Chinach poznanej siły kierunkowej magnesowej igły.

Do wielkości jednak i potęgi świat morski poprowadził człowieka przez handel światowy. Handel połączył gospodarkę poszczególnych narodów — światową, wreszcie w ten sposób wszechstronnego obcowania pierwotna rozłąka ras i narodów na różnych lądach zbliżyła się i po części połączyła dusze wszechludzkości.

Że handel światowy w tym wypadku dowodził, wynika nietylko ze złej mocy żądzy zdobycia korzyści.

Przecież już Strabo, widząc wytężoną pracę żeglarzy przewożących do Rzymu towary z większych okrętów, z pełnego morza, gdyż Tyber już wówczas nie był dla swej płytkości dostępny większym okrętom, wołał: „Tak, dążenie za dorobkiem zwycięża wszystko!“

Odtąd morze otworzyło nietylko najswobodniejsze drogi komunikacyjne na globie, ale i najkorzystniejsze, bo najtańsze.

Dlatego Polska tak uboga w ten złoty brzeg morski, powinna cały swój wysiłek skierować ku tym płucom, które mogłyby podtrzymać nasz organizm gospodarczy w pożądanej równowadze i dać nam taką swobodę ruchu, jaką posiadają państwa dzisiaj światem rządzące właśnie dla swej zorganizowanej gospodarki morskiej. *— Pula —*

TAD. Z—SKI.

Wśród braci Kaszubów.

Miło spędzić latem kilka tygodni nad morzem polskiem, lecz również miło przebywać wśród braci Kaszubów nieco dalej od morza. Ziemia kaszubska zasługuje bowiem na to, aby ją poznać całą, z jej piękną „Kaszubską Szwajcarją“ i zabytkami historycznemi.

Po kilkanastodniodniowym pobycie nad morzem i po zwiedzeniu całego wybrzeża polskiego, żądny nowych wrażeń rozpocząłem zwiedzanie ziemi kaszubskiej. Zamieszkiwanie w Gdyni umożliwiło mi korzystanie z dogodnego połączenia kolejowego we wszystkich kierunkach.

Był piękny dzień sierpniowy. Niebo pogodne i bez najmniejszej chmurki. Uradowany pogodą udałem się na dworzec w Gdyni, a niebawem znajdowałem się w pociągu zdążającym z Gdyni do Kartuz.

Mijam piękne krajobrazy. Pociąg podjeżdża wolno pod górę, aby za kilkanaście chwil stanąć na płaszczyźnie w Kacku Wielkim zwanym także Kacem. Jest to zamożna wieś włościańska z kościołem parafjalnym, pochodzącym z 1536 r. Kack Wielki posiada dobre warunki na letnisko, gdyż gospody i dworki kaszubskie mogą pomieścić kilkaset osób.

W dalszym ciągu, już lżej na płaszczyźnie, posuwa się pociąg, aby niebawem stanąć na stacji Osowa. Mała to wioska, położona nad głębokiem jeziorem, posiadająca prześliczną okolicę, to też zwiedzają liczni wycieczkowcy.

Na płaskiej równinie biegnie pociąg wśród pięknych krajobrazów, nie zatrzymując się na przestrzeni 9-cio kilometrowej, aczkolwiek napotyka po drodze kilka wsi wzgl. majątków, — aż dopiero staje na stacji węzłowej Kokoszki. Ponieważ zainteresowała mnie okolica między Osową a Kokoszkami, posiadająca liczne większe cegielnie parowe, przerwałem podróż w Kokoszkach i udałem się nasamprzód do osady fabr. Firog, zwanej także Gdańską Firogą, gdzie zwiedziłem szczegółowo Cegielnię Parową i Fabrykę Dachówek dzierżawioną przez p. A. Stanka. Dzięki uprzejmości dyrektora cegielni (który pochodzi z Grudziądza) dowiedziałem się bardzo dużo cennych szczegółów nie tylko o ceramice tamtejszej okolicy, ale ponadto o tamtejszych mieszkańcach. Firog składa się z jednej z większych cegielń tamtejszej okolicy, oberży, kilku mniejszych zabudowań gospodarskich i kilku domów robotniczych. Osada należy do gminy Bysewo. Robotnicy fabryczni w liczbie blisko 100 ludzi pochodzą przeważnie z najbliższych wsi. Jest także kilku z Kongresówki.

Na wschód od Firoga znajduje się Matarnia z kościołem parafjalnym. Tuż obok drogi i zaraz za wsią biegnie granica polsko-gdańska krajem lasu. Wieś nazywają także Maternią, albowiem patronem kościoła jest św. Maternus. Kościół pochodzi z czasów gotyckich i posiada w ołtarzu stary obraz św. Walentego, słynący niegdyś sławą cudowności, ściągający wiele ludu na odpust 14 lutego. Nie posiada on żadnej wieży, a 4 dzwony znajdują się w oknach szczytu wschodniego i zachodniego. Sklepienie z drzewa, ambona z rzeźbami apostołów, ołtarze i chrzcielnica pięknie rzeźbione. Wśród licznych chorągwi znajduje się sztandar z napisem „Tow. Ludowe Oświata — Gdańska Firoga 1910 r.“ Na starym cmentarzu przed kościołem kapliczka z figurą Matki Boskiej. W gminie znajduje się obszerna gospoda, a pozatem większa cegielnia parowa.

Udaję się w dalszą drogę koleją z Kokoszek do Kartuz. Po drodze mijam miejscowość Leźno, dawną królewszczyznę, nadawaną zasłużonym mężom,

którą w początkach XVIII w. trzymał Jan Jerzy Przebendowski, podskarbi koronny i wojewoda pomorski; dalej stację węzłową Stara Piła.

Po niedługim czasie staje pociąg na stacji Żukowo, większej miejscowości położonej pięknie w dolinie Raduni wśród wzgórz i jarów, posiadającej dwa kościoły. Żukowo zawdzięcza swój rozwój i swoją sławę klasztorowi Norbertanek, fundowanemu w 1209 r. przez księcia pomorskiego Mestwina I. Wskutek hojności książąt z biegiem czasu posiadłości klasztoru tak urosły, że obejmowały większą część obecnego powiatu kartuskiego. Do klasztoru należało również 15 wsi na kępie Oksywskiej. Pierwsze zakonnice przybyły do Żukowa ze Strzelna w Poznańskiem. Pierwotny klasztór znajdował się w niedalekiej wiosce Słupi, położonej w miejscu, gdzie rzeka tej samej nazwy wpada do Raduni. Dopiero około 1244 r. przeniosły się zakonnice do Żukowa. Przy klasztorze utrzymywano szkołę żeńską, do której uczęszczały córki szlachty kaszubskiej. W przeciwieństwie do klasztoru kartuskiego miał klasztor żukowski zawsze charakter polski. Cały majątek klasztoru, składający się z licznych wsi i jezior, zabrał rząd pruski zaraz po rozbiorze, później zakazał przyjmowania do nowicjatu nowych sióstr, a wreszcie w roku 1834 skasował klasztor, będący przez kilka wieków ostoją kultury polskiej w tamtych stronach. Po śmierci ostatniej zakonnicy w r. 1862 klasztor sprzedał rząd pruski na rozebranie, ocalała tylko duża sala ze sklepieniem opartem na jednym filarze, która niegdyś służyć miała za pokój gościnny. Dawny kościół Norbertanek służy od r. 1836 jako kościół parafjalny. Z dala widnieje jego wysoka wieża. Po wejściu do kościoła rzuca się w oczy okazały wielki ołtarz bogato rzeźbiony z obrazem Niebowzięcia Panny Marji, pochodzący z pierwszej połowy XVII w. Przy bocznej ścianie znajduje się obok ołtarzy św. Norberta i św. Anny, ołtarz Panny Marji z rzeźbą Matki Boskiej cieszącą się sławą cudowności. Do najcenniejszych zabytków kościoła należy znajdujący się w bocznej kaplicy tryptyk późnogotycki. W jego części środkowej znajduje się rzeźba Ukrzyżowania, pod nią Złożenie do Grobu, a na skrzydłach Droga na Golgotę i Zdjęcie z Krzyża.

Niegdyś parafjalny kościół w Żukowie św. Jakuba, pochodzący z roku 1604, służy za kaplicę cmentarną. Pod wsią na wzgórzu, gdzie Prusacy mieli w 1234 r. pomordować pierwsze Norbertanki, stoi kaplica św. Jana Nepomucena z 1754 r., mająca w ołtarzu stary obraz owego mordu.

W dalszym ciągu podróży mijam śluzę w Rudkach, zamykającą dolinę Raduni. Śluza zbudowaną została kosztem powiatu kartuskiego w 1910 r. dla uzyskania siły elektrycznej. Wskutek podniesienia wody o 12 m. utworzyło się jezioro długości 3 klm.

Minąwszy Dzierżążno z jego bogatą w jeziora okolicą, stanął pociąg na stacji Kartuzy.

Kartuzy to miasto powiatowe o 4000 mieszkańcach, położone na wyżynie, otoczone dokoła jeziorami, lasami i wzgórzami. Do niedawna były wsią. Licznie przybywają do Kartuz letnicy, a stosunkowo liczne hotele i pensjonaty w letnich miesiącach zajęte są do ostatniego pokoju. Najcenniejszym zabytkiem miasta jest dawny kościół Kartuzów, obecnie parafjalny, który stoi na zachód od miasta na przysmyku między jeziorami. Jest to jednonawowy gotyk z kamienia i cegły, zbudowany w latach 1383—1403. Piękny barokowy hełm wieży, oraz oryginalny dach, przypominający wieko trumny, pochodzą z lat 1731—33. Największą ozdobą kościoła są po obu bokach nawy i prezbiterjum ustawione barokowe stalle dębowe ładnie rzeźbione. Pod chórem muzycznym wejście do kaplicy św. Brunona, która ma gotyckie sklepienie gwiaździste.

Klasztor Kartuzów fundował w r. 1381 szlachcic pomorski Jan z Rusocina, a fundację poparli Krzyżacy, aczkolwiek do zakładania na ich ziemiach klasztorów odnosili się na ogół dość wrogo. Pierwsi zakonnicy przybyli z Pragi czeskiej. Klasztor został obdarowany tak przez fundatora jak i innych magnatów pomorskich i słynął z bogactwa.Dobra klasztoru złożone z 40 wsi, ogromnych lasów i jezior, oraz licznych domów w Gdańsku, zabrał po rozbiorze Polski w r. 1772 rząd pruski, a w r. 1826 skasował klasztor. Ruchome zabytki oraz skarbiec wyprzedano na licytacji. Kościół próbowali przywłaszczyć sobie niemieccy ewangelicy, przeciw czemu jednakże ludność kaszubska stawiła czynny opór. W klasztorze mieścił się do r. 1844 zakład dla księży emerytów. W r. 1861 zamieniono kościół na parafjalny. Dawny klasztor składał się z szeregu oddzielnych domków (eremów), w których Kartuzi pędzili pustelniczy żywot. Tworzyły one czworobok z wyjściem do wspólnego krużganku, którego czwarty bok tworzył kościół, sala konwentowa, refektarz i mieszkanie przeora. Z tego wszystkiego oprócz kościoła pozostał tylko refektarz po północnej stronie kościoła, oraz erem, w którym zmarł ostatni Kartuz, a w którym obecnie mieszka kościelny. Niegdyś stał obok klasztoru mały kościół św. Katarzyny, gotyk z r. 1490, przeznaczony dla kobiet, a rozebrany w połowie XIX w. Także kaplica na Krzyżowej Górce została zbudowana przez Kartuzów.

Miasteczko Kartuzy jest czyste, ładnie zabudowane, posiada wodociągi i oświetlenie elektryczne. Magistrat i założone przed wojną towarzystwo upiększenia miasta dba o rozrywki dla letników.

TAD. Z—SKI.

LEGENDY KASZUBSKIE.

Dziewica przy Jeziorze Spokojnem pod Kartuzami

Niedaleko Jeziora Spokojnego pod Kartuzami leży Góra Zamkowa, na której za dawnych czasów stał wspaniały zamek z wysokiemi wieżami. Nad zamkiem zawisło jednak przekleństwo i już bardzo dawno zapadł się on w ziemię. Długo trwało będzie jeszcze zanim znajdzie się wybawca zapadłego zamku, który wydźwignie go z ziemi. Znaleźli się podobno już tacy, którzy chcieli zamek wybawić, lecz nikomu dotąd się to nie udało.

Przed mniejwięcej stu laty pasł krowy pod Górą Zamkową młody Kaszuba. Pewnego dnia zauważył w niedalekiej odległości dziewicę ubraną w bieli. Przybliżyła się do niego i prosiła, aby zaniósł ją do jeziora, obiecując za przysługę wynagrodzić go sowicie. Żądała jednak, aby jej przyrzekł, że się nie obejży. Pasterz zgodził się chętnie na to i wziął dziewicę na swoje silne ramiona. Droga do jeziora prowadziła przez bagna. Dziewica stawała się coraz więcej cięższa, a droga coraz więcej uciążliwa. W końcu utknął pasterz ze swoim ciężarem w błocie tak głęboko, że dalsza droga stała się niemożliwa. Przestraszony pasterz zapomniał o danem przyrzeczeniu i obejrzał się szukając pomocy. W tem zauważył, że stary zamek uniósł się do połowy z przepaści, lecz w tej chwili zapadł się ze swojemi skarbami ponownie w ziemię. Znikła też w danej chwili biała dziewica, a z wielkim trudem dostał się pasterz do swej trzody.

Zapadły kościół w Pogódkach.

U stóp pagórka, na którym stoi obecnie kościół katolicki w Pogódkach powiat kościerski, znajdowało się dawniej jezioro Popowko, które obecnie prawie zupełnie wyschło, a w którem przed kilkoma wiekami miał się zatopić kościół. Co sto lat mają się z jeziora ukazać trzy dzwony, pochodzące z zatopionego kościoła. Wychodzą one zupełnie do brzegu jeziora. Przed bardzo dawnym czasem pasła córka pewnego gospodarza nad jeziorem gęsi. Pewnego dnia zauważyła trzy dzwony wystające z wody. Usłyszała też słowa: „Wyciągnij mnie z wody“. Niewidzialną siłą parta udała się dziewczyna do brzegu jeziora i chwyciła za najmniejszy dzwon, aby go wyciągnąć. Bez szelestu znikły jednak wszystkie trzy dzwony pod wodą, a największy z nich zawołał: „Gdybyś mnie chwyciła, wyciągnęłabyś cały kościół z wody. Ponieważ chwyciłaś najmniejszy dzwon, dopiero za sto lat ukażemy się znów nad brzegiem jeziora“.

RYBAK.

Nad błękitną morza tonią
Dumał rybak młody...
Ponad morzem mewy gonią,
Cicho szemrzą wody.
A na fali gwiazd tysiące
Dobroczynne nieci słońce.

I ta morza przestrzeń szara,
Skry na wód błękicie,
To jedyna jego mara.
To rybaka życie.
W niej pogrzebał swe nadzieje,
Jej powierzył swe koleje.

Cóż ci z tego, że za chwilę
Może rykną gromy;
Wody zwite w wichru sile
Spiętrzą się jak domy?
Droga fala w uraganie
Nawet drogą pozostanie!

O nie pytaj, czy sił starczy
Zwalczyć wichru wycie.
Kto od dziecka niem frymarczy
Zali dba o życie?
W własnych marzeń aureoli
I śmierć nawet nie zaboli.

Chociaż w okół gromów bicia
Wśród natury szału,
Wszakżeż żyjem nie dla życia,
Lecz dla ideału. —
Gdy nadzieja szczęściem całem,
Bracia, żyjmy ideałem!

Hej, rybaku, rzucaj sieci
I na fale spiesz;
Wśród piorunów, burz, zamieci
W wybawienie wierz.
Gdy zwyciężysz, chwała tobie;
Zginiesz — chwałę znajdziesz w grobie!

Jan Koraszewski.

Niedaleko od Bałtyku.

(według „Pan Ksawery“ Kaszuby.)

Niedaleko od szumiących fal Bałtyku, od rybodajnego morza mieszkał młody, przystojny, uczciwy młodzian na obszernej włości. Na imię mu było Ksawery. Kiedy skończył rok dwudziesty i czwarty, zmienił stan kawalerski i ożenił się z panną Anusią. Był pobożny, bogaty w dolary i złote: szczęście sprzyjało. Żoneczka powiła córeczkę — śliczną szczebiotkę. Rodzicom wydawało się, że nie ma takiej drugiej dzieciny na świecie. Żyli w szczęściu i dostatku.

Aż tu krótko przed żniwy nieszczęście rozpostarło swe czarne skrzydła nad anielskim domem. Żoneczka zachorowała, zasłabła. Nie pomogły lekarstwa, ni lekarze sprowadzani z różnych stron, ni ziółka z nad Wisły. Śmierć nieubłagana przecięła wątłą nić życiową Anusi. Opuściła nieszczęsna kochaną dziecinę i stroskanego mężulka. — Zjechali się krewni, przyjaciele, znajomi — przy kościele pogrzebali, pomodlili się za zmarłą i... zapomnieli.

— — — — — — — — —

Groźne wieści nadchodziły. Nawet słyszano zdala strzały. Wojna! Kaszubi biorą nogi za pas i jazda do pułku kaszubskiego — z pułkiem za Warszawę tłuc panów Bolszewików. Pan Ksawery został też powołany do wojska. W Warszawie dochrapał się nawet kaprala i „virtuti“.

Przed cudem nad Wisłą został ranny w prawą rękę i leczył się w szpitalu, a że nie miał towarzystwa, bardzo mu się nudziło. Chodził więc do teatru, gdzie poznał piękną artystkę Urszulę. Zakochał się — a panna Warszawianka darzyła go wzajemnością, więc po niedługim czasie zaręczyny, zapowiedzi i... szumne wesele. —

Wojna się wnet skończyła. Zatem i miła Urszulka opuściła Warszawę i zamieniła się w Kaszubkę. W domu na włościach całodziennem jej zajęciem było śpiewanie i granie na fortepianie.

Gospodarstwo? — Nie dla warszawskiej damy! Kościół? — Niemodny przeżytek!

Pan Ksawery żonce nie dowierza i często narzeka, że dostał się pod pantofel. Pewnego razu chodzi zadumany po pokojach, patrzy na ściany — a tu niema obrazu Królowej Polskiej — nad drzwiami niema krzyża. Co się dzieje? — pomyślał poczciwiec...

— — — — — — — — —

Zdarza się niesłychana rzecz. Pan Ksawery otrzymuje list gończy od Komisarza policyjnego z Warszawy. Zapytuje się, gdzie jest artystka, niebezpieczna agentka komunistyczna — do sądu ma być odstawiona. Wtem żandarmi przychodzą zabierają żonkę i prowadzą pod klucz.

Pana Ksawerego jakby piorun przybił do ziemi. Nieruchomy patrzy przez okno w tę stronę, gdzie wiodą Urszulkę. Aha! Teraz już wiem kto mi obrazy pościągał ze ścian. Bezczelna bezbożnica! Skradła kropielnicę i krzyż!

Mój Boże! — westchnął — co za jad zatruwa naszą polską ziemię! Przodkowie nasi zacni! wyście przecież wierzyli, nawet życie za wiarę kładliście. Dzisiej, waszych synów dzieci pragną tylko ziemskich mamideł! — Pan Ksawery biadał, narzekał — a żal był ze serca szczery.

Na rękach trzyma córuchnę Katarzynkę — a ile razy na nią spojrzy, wspomina sobie Anusię, śpiącą w grobie.

— — — — — — — — —

Nazajutrz czyta w Kaszubskim Dzienniku, że przybyli komuniści, otworzyli więzienie i... komunistka na wolności. Lecz, że ją stróże gonili, na koniu uciekała, aż przybywszy nad morze, utonęła w Bałtyku.

Odtąd Bałtyk wciąż się rusza, faluje. Ludzie powiadają, że to Urszuli przewinienia burzą polskie morze i burzyć będą, aż jej dusza z wszechwin będzie obmyta. — *Pula.* —

Pomorze nie będzie przedmiotem przetargu.

Mowa Pana Prezydenta Rzplitej w Toruniu.

W odpowiedzi na przemówienie starosty krajowego, p. Dr. Wybickiego, w czasie śniadania wydanego przez miasto Toruń, odpowiedział Pan Prezydent Mościcki następująco:

„Wielce Czcigodny Panie Starosto Krajowy!

Dziękuję panu za słowa powitania za szczere zapewnienia zwrócone do mnie, jako Prezydenta Rzeczypospolitej, gotowości Pomorza do wspólnej zgodnej i wytężonej pracy dla dobra Polski. Kto zna historję upartej, zaciętej walki Waszej o polskość tego kraju, kto zna te wszystkie prześladowania i ogrom ucisku, jakiego długo i tak do niedawna doznawaliście — ten staje na ziemi Waszej z uczuciem niekłamanego szacunku dla Was, Pomorzanie, zahartowanych w walce, pobudzanych do niej gorącą miłością Polski, wiarą w niespożyte siły narodu i nadzieją w jego przyszłość pełną chwały. Każdy, w kim bije serce Polaka, staje wśród Was z uczuciem wielkiej dla Was wdzięczności i wielkiego Was umiłowania, dlatego też i ja, panie starosto krajowy, zaczynam swoje przemówienie od wyrażenia tych uczuć. A potem czyż potrzeba dodawać, że Polska, jak długa i szeroka jedną wolą kieruje się z Wami, że Wasze potrzeby i Wasze troski są potrzebne i są troskami całej Wielkiej naszej Ojczyzny. Byliście tutaj żywym przykładem jak siłą ukochania, zgodą społeczną i pracą mrówczą, a zorganizowaną można się bronić i obronić przed zakusami największych, zdawało się potęg; teraz, kiedy zdecydowana wola całego narodu i siła jego Państwa zapewnia Wam możność spokojnego i swobodnego rozwoju, musicie stać się przykładem zgodnej pracy społeczeństwa karności i posłuchu dla rządu Rzeczypospolitej. Polska wzmaga się i tężeje, każdy rok nowy przynosi widoczne

owoce poprawy naszego gospodarstwa; możemy wszyscy z ufnością spoglądać w przyszłość!

Wy, Pomorzanie, macie tutaj jeszcze jeden obowiązek ważny: *musicie czuwać, by nikt w Waszych szeregach nie dawał wiary tak często i umyślnie rozsewanym wieściom, jakoby ziemia pomorska mogła się stać kiedykolwiek objektem przetargu w polityce światowej.*

Na straży zawartych traktatów stoi cała Polska, dość silna, aby odeprzeć każdy zamach na jej odwieczne prawa. Pracujcie z całą ufnością, bo owoce pracy należeć będą tylko do Polski i do Was.

W końcu czuję potrzebę dać wyraz mym uczuciom, jakich doznałem przy nadzwyczaj serdecznem powitaniu. W przyjęciu, jakie mi zgotowaliście, chcę widzieć zapowiedź Waszych silnych dążności w kierunku rozbudowy potęgi i wielkości państwa naszego.

W twoje ręce, panie starosto krajowy, wznoszę toast za pomyślność i najpiękniejszy rozwój ziemi pomorskiej."

Dzieje sztandaru Kaszubskiego
Okręgu Powstańców i Wojaków.

Sztandar kaszubskiego Okręgu Wojaków ma już swoją historję. Podczas nawały bolszewickiej tworzył się samorzutnie bataljon ochotników kaszubskich. Bataljon miał wyruszyć na front — nie miał sztandaru. Wtedy to pięknym gestem odezwało się towarzystwo ludowe „Gwiazda" Gdańsk—Wrzeszcz i oddało swój własny sztandar bataljonowi ochotniczemu. Ze sztandarem tym ruszył bataljon na front. Po skończonej wojnie został bataljon zlikwidowany a sztandar odesłany do Muzeum Wojska w Warszawie.

Ochotnicy z byłego baonu ochotniczego po powrocie do domu wstępowali do organizacyj wojackich, które pielęgnują ducha ofiarności dla ojczyzny. Niebawem organizacja wojaków na Kaszubach przybrała bardzo szerokie ramy i objęła gęstą siecią wszystkie parafje kaszubskie. Wobec tego zorganizował się Okręg Kaszubski i z jego inicjatywy wysłano prośbę do Muzeum Wojska a zwrot sztandaru, gdyż okazało się, że baon ochotników został zlikwidowany tylko formalnie. W rzeczywistości istnieje on nadal w organizacjach wojackich. Prośba została uwzględniona. Sztandar wrócił i zaopatrzono go w odpowiednie napisy dodatkowe wyjaśniające jego historję. Odtąd sztandar ten jest przedmiotem bardzo cennym na Kaszubach, a sztandary poszczególnych towarzystw wojackich a nawet niewojackich oddają szczególną cześć z okazji jego obecności na uroczystościach. Jest to symbolem, że w razie potrzeby wszystkie sztandary kaszubskie ruszą na wroga za sztandarem okręgowym.

MORZA I OCEANY.

Powierzchnia kuli ziemskiej składa się z suchego lądu i z wody. Woda okrywa blisko $^3/_4$ powierzchni ziemi. Te niezmierzone obszary wodne, oblewające suchy ląd nazywamy morzami albo oceanami. Suchy ląd stanowi ich granice, które nazywają się wybrzeżami, lub brzegami morskiemi. Woda w morzu jest gorzko słona, z powodu mineralnych części, jakie w sobie zawiera, do picia jest niezdatna i okręty w czasie podróży muszą być zaopatrzone w wodę słodką (z rzek, jezior i t. p.). Morska woda ma kolor niebiesko-zielonawy, nieraz lśni najpiękniejszemi barwami, w czasie burzy zaś przybiera barwę podobną do atramentu. Widok morza jest wspaniały i nieporównanie piękny, daje nam wrażenie nieskończoności. Stan powierzchni morza jest najzupełniej zależny od wiatru i gdy wiatru niema morze przedstawia się tak gładkie, jak roztopiony ołów, albo żywe srebro. Ale ono rzadko kiedy bywa spokojne, w czasie wichru wzdyma się, burzy i pieni i wtedy strasznie wygląda. Okropną zwłaszcza jest burza na morzu; wtedy olbrzymie fale piętrzą się i podnoszą jak góry niebotyczne, bałwany ze straszliwym łoskotem biją o brzegi i skały, tworzą się przerażające przepaści wodne, ryk wód spienionych, szum wichru i miotających się fal, w całej swej grozie i wściekłości, ani się opisać, ani wyobrazić nie da. Biada podróżnym, których burza zaskoczyła na morzu! rzuca wtedy okrętem, choćby największym, jak drobną piłką i rzadko uda się ludziom uratować od strasznej niechybnej śmierci. Tysiące już okrętów pochłonęło rozszalałe morze, tysiące już rzuciło na podwodne rafy i skały, gdzie uległy rozbiciu i zniszczeniu. Opisy morskich katastrof grozą serca przejmują, a zdarzają się tak często!

Głębiny morskie są niezmierne, że nawet wyobrazić je sobie trudno, słusznie nazywają je otchłanią bezdenną. Zaledwie z wielkim mozołem odpowiedniemi przyrządami można zmierzyć głębokość, dojść zaś do dna morskiego niepodobna, bo takiego ciśnienia żaden człowiek znieść nie zdoła. Dno morskie nie jest równe, ale przedstawia znaczne zagłębienia, góry, doliny i skały. Różna też bywa głębina morza; średnia głębokość wszystkich oceanów, jaką wykazały badania, wynosi 3.440 metrów, ale bywają miejsca o wiele głębsze. Na oceanie Indyjskim, około wyspy Jawy, odkryto głębokość 6.205 metrów, na oceanie Atlantyckim, na północ od wysp Antylskich, 8.641 m., w południowej części oceanu Wielkiego przeszło 9.000 m. W takiej głębokości nawet najwyższe góry na ziemi, gdyby je spuścić było można na dno oceanu, znalazłyby się jeszcze o kilkaset metrów pod wodą.

Z mórz wychodzą ciągle ogromne wyziewy pary wodnej, która unosząc się w górę zamienia na chmu-

ry i darzy nas dobroczynnym deszczem i dlatego, gdy wiatr wieje od morza, zwykle deszcze padają. Ubytek wody, jaki tam ustawiczne parowanie sprawia, wypełniają rzeki i strumienia, które uchodząc do morza, dostarczają mu obficie wód swoich.

Morze otaczając ląd stały i liczne wyspy, dzieli się na mniejsze, lub większe części, z których każda otrzymała osobne nazwisko. Morza łączą się między sobą cieśninami t.j. węższemi pasami wody, które stanowią przejścia z jednego morza do drugiego, a nazwę otrzymały od tego, że są jakby ściśnięte dwoma lądami. Jeżeli część morza daleko w głąb zachodzi, nazywa się zatoką albo odnogą morską. Małe zatoki, odpowiednio urządzone, aby do nich mogły wpływać i chronić się okręty, nazywają się przystaniami, albo portami. Miasta nad niemi zbudowane nazywają się miastami portowemi.

Niezmierne przestrzenie wody, znajdujące się pomiędzy stałemi lądami świata, rozdzielają takowe na sześć części. Nazwy ich są: Europa, Azja, Afryka, Ameryka, Australja i Antarktyda. Oceanów jest pięć. Około bieguna północnego — ocean Lodowaty północny, około bieguna południowego — Lodowaty południowy. Oba te oceany przez większą część roku, pokryte krami i górami lodowemi, dla ludzi są nieprzystępne. Pusto tam i głucho, a nietylko zimno, ale i ciemno, bo tam w zimie słońce przez kilka miesięcy nie pokazuje się wcale. Za to w czasie tej strasznej długiej nocy błyszczą na niebie ogniste łuki i wstęgi wspaniałej zorzy północnej.

W lecie i na tych wodach ruch się wszczyna; pływa mnóstwo okrętów handlowych i odbywa się połów rozmaitych ryb, a także fok, wielorybów i innych pletwonogich zwierząt, które w tych morzach znajdują się w wielkiej obfitości i tem podtrzymują istnienie ludzi w tych zimnych lodowatych pustyniach.

Pomiędzy Europą i Afryką z jednej a Ameryką z drugiej strony leży ocean Atlantycki. Ogromny to obszar wody przeszło 1000 mil szeroki, dla Europejczyków, a więc i dla nas jest niezmiernie ważny. Od niego wiatry przypędzają nam chmury deszczowe, on też stanowi drogę wodną z Europy w świat szeroki; setki tysięcy statków i okrętów parowych krąży po jego wodach, wywożąc towary europejskie, a dowożąc do nas bogactwa innych części świata.

Pomiędzy Azją i Ameryką rozlewa wody ocean Wielki, albo Spokojny, a na południe Azji, wschodnie brzegi Afryki oblewa ocean Indyjski.

Z wybrzeża polskiego.

Herb miasta Gdyni.

Rozstrzygnięcie sądu konkursowego.

W dniu 15 czerwca br. odbyło się w magistracie m. Gdyni posiedzenie sądu konkursowego w sprawie herbu miasta. W sądzie brali udział: p. prof. Wroniecki z Państw. Szkoły Sztuki Zdobnictwa w Poznaniu, burmistrz miasta p. Krause, architekt miejski p. Mayer, radca miejski p. Kolesiński.

Na konkurs nadesłano 199 prac. Sąd odrzucił po pierwszym przeglądzie jako zupełnie nie odpowiadające warunkom konkursu 152 prace. Z pozostałych projektów wyeliminowano później po obszernej i wyczerpującej dyskusji 42 prace. Do ścisłej oceny o nagrodzenia pozostały prace pod godłem: „Port A.“, „Port B.“, „Trójząb“, „Żagiel“ i „Promień“.

Przy ocenie prac kierował się sąd następującemi wytycznemi: symbol morze (żegluga), charakter narodowy, o ile możności uwzględnienie cechy regjonalizmu.

Dalej ustalono, że projekt winien zawierać możliwość przeniesienia go: na cele plastyczne na gmachach reprezentacyjnych (magistratu), na cele graficzne t, z, pieczęcie, godła na aktach etc., w celu zużytkowania go na sztandarach, banderach i plakatach propagandowych. Zatem winien mieć harmonijne i na odległości działające zestawienie barw.

Ponieważ żadna praca bez poważnych przeróbek i zmian nie dała się użytkować w trzech celach powyżej wymienionych, sąd nie mógł przyznać nagrody pierwszej, a ponieważ prace wybrane nie wyróżnią się poziomem, przyznano autorom nagrody następujące: Port A 200 zł., Trójząb 200 zł., Port B. 100 złotych.

Autorzy prac nagrodzonych winni się zwrócić o nagrody swe do sekretarjatu w magistracie, a autorzy prac nienagrodzonych odebrać mogą projekty swoje w miejskim urzędzie budowlanym przy ul. Antoniego Abrahama — Willa Łucja — w godzinach urzędowych.

Prace nagrodzone wraz z prawem wszelkich zmian przechodzą na własność magistratu miasta Gdyni.

Uroczystość poświęcenia zakładu kąpielowego w Hallerowie.

Podniosłą i niecodzienną uroczystość obchodzono na wybrzeżu polskiem w dniu 26. VI. br. w Hallerowie nad Wielkiem Morzem. Odbyło się mianowicie uroczyste poświęcenie pierwszego zakładu ciepłych morskich kąpieli w Hallerowie. Jest to jedyny dotychczas na wybrzeżu zakład tego rodzaju, urządzony z prawdziwym komfortem, po europejsku, jako czteropiętrowy gmach o estetycznym zewnętrznym wyglądzie, urządzeniami zaś wewnętrznemi zaspakający najwybredniejsze wymagania kuracjuszy. Wszystkie powyższe dane, a nadto czarujące położenie, tuż nad Wielkiem Morzem w bliskiem sąsiedztwie dworku „błękitnego generała“, zapowiadają tej prawdziwie polskiej placówce powodzenie, o czem świadczy już liczny napływ kuracjuszy. Po poświęceniu właściciele zakładu państwo pułkownikostwo Bagińscy ze staropolską gościnnością podejmowali licznie zebrane towarzystwo z generałem Józefem Hallerem na czele. W czasie uczty w słowach serdecznych dziękował gospodarz, pułkownik Bagiński wszystkim, którzy przyczynili się w jakikolwiek sposób do wzniesienia tej placówki i do uświetnienia jej otwarcia. Następ-

nie zebrane towarzystwo wzruszone zostało do głębi przemówieniem gen. Józefa Hallera, który w barwny sposób przypomniał historyczny moment objęcia w posiadanie przez armję naszą polskiego morza.. W miłym nastroju wśród przemówień wielu innych jeszcze osób bawiono się i toastowano na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej oraz gen. Hallera, państwa Bagińskich i zebranych gości. Potem były tańce, do których przygrywała orkiestra Marynarki Wojennej. Salon recepcyjny zakładu zaledwie zdołał pomieścić licznie zebranych przedstawicieli władz administracyjnych, ziemiaństwa palestry i szerszych sfer społeczeństwa. Tak śmiałe przedsięwzięcie pułk. p. Bagińskiego, jakiem nazwać musimy wzniesienie z dużym nakładem pracy, wśród niesprzyjających warunków takiej placówki, ma przed sobą szanse prawdziwego powodzenia, gdyż w miesiącu czerwcu uruchomiono również przystanek kol. w Hallerowie. Ze swej strony życzymy „Szczęść Boże" pułkownikostwu Bagińskim i oby ta ich placówka stała się ośrodkiem polskości na dalekiem wybrzeżu. Poświęcenia dokonał ks. proboszcz Pronobis ze Swarzewa. Widzieliśmy wśród obecnych także starostę wejherowskiego p. Lipskiego.

Wyprostowanie ulicy Starowiejskiej w Gdyni.

Z rozpoczęciem budowy domu magistrackiego przy ulicy Starowiejskiej obok domu szkolnego, komunikacja kołowa jak i ruch pieszy przez tę część ulicy zostały prawie zupełnie wstrzymane, gdyż nowy dom zbudowany według linji zabudowy, przewidzianej w nowym planie zajął większą część dotychczasowego chodnika. By przeszkodę tą choć w części usunąć przystąpiono na tym odcinku już do wyprostowania ulicy. W tym celu przeniesiono płot ogrodnictwa, położonego naprzeciw nowej budowy o kilka metrów wstecz i tym sposobem nadano ulicy nowy kierunek, idący wprost na gmach starej szkoły. Po ukończeniu nowego budynku szkolnego, stary budynek zostanie rozwalony. Wtedy ulica pójdzie na tyłach domu p. Wilmy wprost na budynek p. Grzegowskiego, skąd już dalej, także na tyłach domów starych za kuźnią pobiegnie do narożnika domu p. Skwiercza.

Postępy robót portowych w Gdyni.

Na falochronie głównym ustawiono już 14 keson. Ogólna długość falochronu już przewyższa 250 metrów. Zakończa się niwelowanie terenu środkowego na molo południowem, a miejsce zarefulowego piaskiem, t. zw. starego portu i przekładają się już nowe tory kolejowe, co idzie w parze z rozbudową stacji przetokowej Gdynia—Port. Budowa przystani na południowej stronie basenu wewnętrznego wciąż posuwa się w głąb lądu i już przeszła linję szosy, wobec czego komunikacja promem z Oksywiem odbywa się obecnie po linji krzywej przy pomocy holownika „Mottlau", który przy swej burcie holuje prom z jednego grzegu do drugiego.

Nowe środki przeładunkowe.

Do portu przybyły na trzech wagonach i wyładowują się transporty dla ładowania węgla z wagonów na statki, skonstruowane przez inż. Zbytniewskiego i wykonane w fabryce maszyn w Inowrocławiu. Właścicielem tych przenośników jest firma „Elibor". Jest to konstrukcja ruchoma, pracująca przy pomocy motoru, mogącą przeładowywać węgiel jednocześnie z czterech wagonów. W tych dniach transportery zostaną zmontowane i odbędzie się próba, którą się bardzo interesują koła eksporterów i żeglugowców.

Powrót „Lwowa".

W połowie lipca wrócił z 2-tygodniowej podróży ćwiczebnej okręt szkolny Lwów. Po zaopatrzeniu się w ładunek, prowianty i po powrocie części załogi z urlopu, okręt opuści Gdynię na kilka miesięcy i uda się w dalszą morską podróż na Azory do Afryki.

„Żegluga Polska".

Z dniem 14-go VII. bm. Żegluga Polska uruchomiła nową linję pasażerską z Gdyni do Jastarni. Z Gdyni statek będzie odchodził do Jastarni codziennie, za wyjątkiem wtorków i piątków, o godz. 14,30, a z Jastarni w te same dni do Gdyni o godz. 19.00. Będzie to zatem nowa możliwość wycieczek dla osób zamieszkałych w Gdyni do pięknie położonych, a w rzeczywistości mało znanych szerszej publiczności polskich wsi Bór-Jastarnia. Przyczem wycieczkowicze z Gdyni będą mieli dość czasu na wykąpanie się na czarownej plaży w Wielkiem Morzu. Mieszkańcy zaś Jastarni będą mogli wyjechać o godzinie 10.56 koleją na Hel, tam siąść na statek, odchodzący z Helu do Gdyni o godz. 11.30, a który przychodzi do przystani przy Domu Kuracyjnym w Gdyni o godz. 12.40. dokonać zakupów w Gdyni i wrócić wprost do Jastarni statkiem, odchodzącym z Gdyni o godz. 14.30. Ceny biletów wynoszą — w jedną stronę 2,50 zł., tam i z powrotem 4 zł. Statki przyjmują do przewozu i towary. Od dnia 12 lipca, po okresie prowizorycznego ruchu pasażerskich statków Żeglugi Polskiej i w związku z udostępnieniem przybijania do przystani w Gdyni koło Domu Kuracyjnego, rozkład jazdy uległ pewnym zmianom. Z Gdańska statek „Gdańsk" odchodzi, jak i dawniej, o godz. 9,10 od Brabanki, zawijając do Sopotu i Gdyni, idzie na Hel. Powraca statek do Gdańska o godz. 23,40. Pomiędzy Gdynią a Helem statki robią po 4 podróże w każdą stronę dziennie, co daje możność częstego komunikowania się pomiędzy temi bardzo ożywionemi punktami polskiego wybrzeża.

Z życia Tow. Powstańców i Wojaków na Kaszubach.

Szczodrowo. (Z życia Tow. Powst. i Woj.) W niedzielę dnia 19 czerwca i w święto Piotra i Pawła (29. VI.) urządziło miejscowe Tow. P. i W. ostre strzelanie na 100 m. siedząc za stołem. Nadzór nad strzelaniem miał starszy sierżant p. Marciszewski z Wysina. Ogólny wynik strzelania był dosyć dobry. Najlepszym strzelcem został druh Bolesław Schwarz 36 pkt. (3 dwunastki w 3 strzałach), drugim drh. Franciszek Freda 34 pkt., dalej 33 pkt. mieli druhowie: sekr. Józef Korda, Augustyn Engler, Bolesław Thiel, Władysław Ronowski, Marcin Kamiński, 32 pkt. Fr. Klekacz, 31 pkt. druhowie: Alojzy Pawelec, Augustyn Leszka, komendant Młodzieży Leon Niesiołowski, Franciszek Stoliński, Paweł Kolberg. 30 pkt.: Marcin Heksel. — W święto Piotra i Pawła zwołał zarząd Tow. Powst. i Woj. nadzyczajne posiedzenie, które zagaił o godz. ½9 druh prezes Wiecki.

Swarzewo. (Uroczystość poświęcena sztandaru.) Dnia 3 lipca br. od wczesnego ranka zaczęły gromadzić się na dworcu w Swarzewie różne delegacje i towarzystwa celem wzięcia udziału w uroczystościach poświęcenia sztandaru miejscowego Tow. Pow. i Wojaków. Przybyłych gości witał prezes p. Jan Kolek. O godz. 10,45 odmaszerowano do kościoła, gdzie przybyłych powitał miejscowy proboszcz, ks. Wojciech Pronobis. W czasie solennej Mszy św. obnażono nowy sztandar z pokrowca i dokonano aktu poświęcenia. Zagrzmiała muzyka, przy której dźwiękach rozpoczęła się defilada. Defiladę odebrał obecny generał Haller i kapitan Wandtke. Pogoda nie sprzeciwiała się temu; wszędzie malowało się uczucie wielkiego zadowolenia i triumfu. Wieś, przystrojona pięknemi bramami, miała charakter niezwykły; tu i owdzie powiewały chorągwie narodowe. Po przybyciu na boisko, położone w malowniczej miejscowości nad zatoką, nastąpiło zaprzysiężenie, poprzedzone przemówieniem generała Hallera, ks. proboszcza i kapitana Wandtke'go. W imieniu wojewody pomorskiego przemawiał wicestarosta pow. morskiego Bała. Gwoździ srebrnych wbito: od wojewody pomorskiego, starosty morskiego gen. Zaruskiego, Andrzeja Cielki z Gnieżdżewa, Gminy Gnieżdżewa, Tow. Powst. i Wojaków z Leśniewa, Pucka, Starzyna, Łebcza, Wielkiewsi, Tow. Młodzieży ze Swarzewa i p. Benedykta Koleki z Gnieżdżewa. — Złote gwoździe ofiarowali: Starosta wejherowski, p. Lipski, p. Ignacy Szukalski z Dany, p. Matylda Dettlafowa z Gnieżdżewa i państwo Plińscy ze Swarzewa. Chrzestnymi byli: Państwo Plińscy ze Swarzewa, Dettlafowa z Gnieżdżewa, p. Antonina Pronobisówna, p. Ignacy Szukalski z Dany i p. Andrzej Cielka z Gnieżdżewa. Obiad wspólny odbył się na dwóch salach w Swarzewie. W czasie obiadu przemawiali p. starosta wejherowski i kapt. Wandtke. Wznoszono okrzyki na cześć Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta. Po obiedzie czas urozmaicały wesołe rozrywki; wieczorem przedstawienie amatorskie. Wieczorem Tow. otrzymało piękne szarfy do sztandaru ofiarowane przez p. Antoninę Pronobisównę.

Wielkawieś, pow. morski. (Poświęcenie sztandaru wojaków i przytuliska dla dzieci.) Dnia 10. VII. byliśmy świadkami wielkiej manifestacji narodowej naszego wybrzeża, jaka nastąpiła z okazji poświęcenia sztandaru Tow. Powst. i Wojaków w Wielkiejwsi. Wieś ta czysto rybacka miała wygląd niezwykły: wzniesiono kilka bram triumfalnych z transparentami. Na domach powiewały chorągwie barwy narodowej. Zewsząd napływać zaczęły różne delegacje ze sztandarami, przybyła też drużyna hallerczyków. O godz. 10 min. 15 odmaszerowano do Swarzewa, gdzie ks. Wojciech Pronobis słowami otuchy i miłości bratniej powitał przybyłych. Rozpoczęła się Msza św., podczas której ks. patron dokonał aktu poświęcenia sztandaru. Zagrzmiała orkiestra. Wspaniały pochód ruszył do Wielkiejwsi, na czele z generałem Józefem Hallerem, pułk. Remizowskim, pułk. Langem i wielu innemi osobistościami ze sfer wojskowych. Po przybyciu na wybrzeże, zatrzymano się tam, gdzie przed sześciu laty po raz pierwszy dotarł do morza generał Józef Haller na czele zwycięskiej armji.

Pierwszy przemówił proboszcz miejscowy ks. Wojciech Pronobis. Później zagrzmiały potężne słowa wodza gen. Hallera, uzupełnione przemową pułkownika Remizowskiego, oficera W. P. 16 dywizji i p. Dobki. Po odebraniu przysięgi nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych. Gwoździe ofiarowali m. in. generał J. Haller, generał Zaruski, starosta morski, pułk. Lange, pułk. Unrug, pp. Rybińscy ze Starzyna, p. Lipski, starosta wejherowski, p. Zypser z Żarnówca, Tow. Wojaków Puck, sekcja sportu Łódź, p. Owsiany z Łebcza, hallerczycy z Górnego Śląska, p. Szukalski z Dany, Tow. Wojaków Gnieżdżewo, p. Torliński, Tow. Wojaków Oksywie, Józef Karcz, Tow Wojaków Jastarnia, Łebcz, Strzelno, Straż celna z Wielkiejwsi, Tow. Młodzieży Wielkawieś, Tupadły, pułk Rupp i p. Potrykus, L. Karcz, Sosnowski i Michał Gola. — Defiladę odbierali przedstawiciele świata wojskowego z generałem Hallerem na czele.

Po wspólnym obiedzie czas urozmaicono różnemi niespodziaukami. Napływ ludności był bardzo liczny. O godz. 18-ej zgromadzeni udali się do Hallerowa, gdzie odbyło się poświęcenie przytuliska dla drużyny błękitnej, wystawionego przez gene-

rała Józefa Hallera. Drużyna ta składa się przeważnie z dzieci górników, byłych hallerczyków. Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz, ks. Wojciech Pronobis.

Leśniewo, powiat wejherowski. (Zebranie.) Dnia 24. VII. odbyło się w tut. lokalu szkolnym zebranie miesięczne Towarzystwa Powst. i Wojaków. Członków obecnych było 53. Zebranie zagaił druh prezes, nadleśniczy p. Słomiński. Po odczytaniu rozkazów, okólników itd. wygłosił miejscowy wójt p. Lorkowski cenny referat, poczem przemawiał podoficer instrukcyjny z Wejherowa. Na cele towarzystwa złożył druh prezes p. Słomiński 20 zł. i chrzestna sztandaru jego żona również 20 zł. Pan Lorkowski złożył z ramienia Kółka Rolniczego 45 zł. Chrzestna sztandaru pani Lorkowska złożyła 35 zł. Wyżej wymienionym ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać! O godz. 8-ej druh prezes solwował zebranie.

Pogódki, pow. kościerski. (Uroczystość poświęcenia sztandaru.) Dzień 24 lipca br. był dla naszych wiosek dniem radosnym. Tut. Towarzystwo Powstańców i Wojaków, które istnieje dopiero od dwóch lat, zdobyło się na wielki czyn i sprawiło sobie piękny sztandar wojacki, wykonany przez p. Zbilickiego. Uroczystość rozpoczęto zbiórką delegacyj i tow. koło oberży p. Adamczyka. Przybyły Tow. Tow. i delegacje z Wysina, Nowej Karczmy, Starej Kiszewy, Wielkiego Klińcza, Liniewa, Grabowa, Semlina, Skarszew, Jaroszew, Kościerzyny, Koło Podoficerów, „Sokół“ i Tow. śpiewu „Halka“ z Kościerzyny, Młodzież z Kobyla i Pogódek.

Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością gen. prezes Związku Wojaków i Pow. p. hr. Mielżyński, p. wojewodę zastępował p. Frydryszewski, p. starostę z Kościerzyny p. Lewandowski, „Halkę“ z Kościerzyny p. Kempiński, kpt. Wandkiego, oficer instrukcyjny p. Kaiser.

O godz. 10-tej ruszono przy dźwiękach orkiestry, na polankę „Chmielniki“, gdzie odbyła się uroczysta Msza polowa przed prześlicznie zbudowanym ołtarzem przez cieślę Karczyńskiego. Przed nabożeństwem odbył się akt poświęcenia sztandaru przez ks. rad. Zakrysia, który w nadzwyczaj gorących i patrjotycznych słowach przemówił do licznie zebranych Wojaków i wiernych. Słowa wielce zasłużonego ks. patrjoty trafiły do serc, to też niejedno oko zrosiła łza radości. Rodzicami chrzestnemi wyżej wspomnianego byli: pp. Cieńciałowie, Glażanka z Pogódek, Kąkolewscy z Ola, Braunkowie z Garczyna i Strachanowscy z Czernik. Nadmienić jeszcze wypada, że podczas uroczystego nabożeństwa przyśpiewywał chór miejsc. tow. „Halka“, pod batutą p. Łąckiego. Podniosłą była chwila przysięgi i wręczenia sztandaru Towarzystwu, tudzież wbijanie gwoździ, których nagromadziło się przeszło 25. Podczas tego ostatniego aktu przemawiali pp. hr. Mielżyński i chorąży p. Kaiser. Defilada przed nowym sztandarem i wybitnemi gośćmi zakończyła oficjalną część uroczystości, poczem Wojacy miejscowi i zamiejscowi zasiedli do smacznego obiadu żołnierskiego. Po południu odbyły się nieszpory, w których Tow. ze sztandarem wzięło udział. Koncert i zabawa na polanie, a wieczorem na salach pp. Tywuszyka i Adamczyka zakończyły ten niezwykle piękny dzień poświęcenia sztanadru Tow. Powstańców i Wojaków w Pogódkach.

W dniu 19-go lipca br. zasnął w Bogu

ś. p.

STEFAN MAKOWSKI

skarbnik Tow. Powst. i Wojaków Wałdowo szl.

Zmarły dopomagał Towarzystwu w trudnych chwilach finansowych kilkakrotnie z własnych funduszów, to też Tow. bardzo boleśnie odczuwa ten cios. Z wielkim żalem odprowadzono zwłoki na wieczny odpoczynek. Niech spoczywa w Bogu.

Zarząd.

Ruch wojacki w Gdańsku.

Nowa placówka Towarzystwa b. Wojaków

powstała na zwołanie Zarządu Obwodowego Towarstw b. Wojaków na terenie W. M. Gdańska, przy licznym udziale przybyłych we Wrzeszczu. Było to zebranie organizacyjne we Wrzeszczu. Po powitaniu przybyłych przez wiceprezesa Zarządu Obwodowego druha Hoffmanna, który w pięknem swoim przemówieniu przedstawił cel towarzystwa b. Wojaków tak w kraju jak i tu w Gdańsku i który z gorącym apelem zwrócił się do zebranych, aby przykładem Gdańska i Nowegoportu podnieśli świętą myśl założenia placówki i tu we Wrzeszczu, przystąpiono jednogłośnie do wyboru zarządu.

Jednogłośnie wybrano do Zarządu: na prezesa druha Strehlaua, na wiceprezesa druha Drożyńskiego, na sekretarza druha Wojtowickiego, na zastępcę sekretarza druha Gardzielewskiego, na kasjera druha Belgrana, na komendanta druha Styrbickiego, na referenta oświatowego druha Romatowskiego i na ławników druhów Nehringa, Fischbeina i Hoppe.

Po skompletowaniu nowo wybranego Zarządu przemawiał prezes Strehlau w pięknych i do serc płynących słowach o obowiązku każdego członka do towarzystwa, mając jedynie na myśli „Bóg i Ojczyzna“ Z rzędu przemawiali z Zarządu Obowodowego druh komendant Kreft, Kropidłowski i Jankowski, życząc nowo powstałej placówce pomyślnego rozwoju.

O godz. 10 zakończono pierwsze zebranie Towarzystwa b. Wojaków we Wrzeszczu.

Z ruchu wydawniczego.

„Szaniec“ Nr. 3-ci zawiera m. i. „Weterani amerykańscy“, „Szósty sierpnia“, Czerwińskiego: Podstawy prawne organizacji naczelnych władz wojskowych w Polsce, Tokarza: Skrzynecki i Rząd Narodowy, gen. Kulińskiego: Przysposobienie wojskowe w powojennej Europie, Żórawskiego: Mowa br. de Broqueviville, artykuł dyskusyjny na temat: Drużyna czy półpluton, Pilot czy obserwator.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Towarzystw Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.

Redaktor odpowiedz. Tadeusz Ziółkowski w Grudziądzu.

Drukiem Zakładów Graf. W. Kulerskiego w Grudziądzu



Pod powyższym tytułem ukazała się książka powieściowa Sambora (ś. p. porucznika Czesława Ziołkowskiego, syna ziemi pomorskiej). Jest to opowiadanie z czasów ostatnich walk o wolność, w którem autor głównie opisuje Pomorze i Pomorzan, oraz ziemię Kaszubską. Książka obejmuje 48 stron druku i posiada kilkanaście obrazków. Cena 90 gr. Zamówienia przyjmuje Franciszek Ziółkowski, Łażyn, pow. Toruński i Wydawnictwo „Strażnicy Bałtyckiej w Grudziądzu. Książka „Pod znakiem Gryfa“ winna znajdować się w bibljotece każdego Polaka kochającego Pomorze, a przedewszystkiem nie powinno jej braknąć w bibljotekach Towarzystw Powstańców i Wojaków.